

Zła przemiana materii

Jest często przyczyną wielu chorób (kamienie żółciowe, artretyzm, ischias, choroby skóry). Ziola „Cholekina” H. Niemojewskiego systematycznie i energicznie wzmagają czynność wątroby i wydzielają w ten sposób szkodliwe, poboczne produkty przemiany materii, uniemożliwiając równocześnie zaleganie ich w organizmie.

Skład Główny. Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i sklepy apteczne, żądać bezpłatny broszur.

Frontem do wsi! 900.000 nakazów egzekucyjnych

WILNO 23.2. Powszechny Zakład Ubezpieczeń wysłał do dwóch tylko województw: wileńskiego i nowogrodzkiego, około 900.000 nakazów egzekucyjnych spowodu zalegania przez rolników ze składkami ogólnymi. Zaległości zakładu ubezpieczeń wynoszą tylko w tych dwóch województwach ponad 11 milionów zł.

Można sobie wyobrazić, co się będzie działo, jeżeli owe masowe egzekucje będą istotnie przeprowadzane i to obecnie, na przedwiośnie, kiedy chłop nie ma co sprzedać.

Splata pożyczek budowlanych obligacjami Pożyczki Narodowej

Bank Gospodarstwa Krajowego na poczet zaległości z tytułu kredytów budowlanych przyjmować będzie zarówno od spółdzielni mieszkaniowych i budowlano-mieszkaniowych jak i od ich członków obligacje Pożyczki Narodowej.

I. Bez ograniczenia wysokości kwoty: na zapłatę zaległości po dzień 31 grudnia 1933 r. odsetek od wszelkich pożyczek budowlanych z Państwowego Fund. Budowl. oraz nowych, jak i gotówkowych amortyzacyjnych, pożyczek udzielonych na zapłatę zaległości od nich odsetek, jakoteż na zapłatę zaległości z tytułu

pożyczek długoterminowych Banku za czas do 31 grudnia 1933 włącznie.

II. Z ograniczeniem do kwoty zł. 300 (zaś powyżej tej kwoty indywidualnie według uznania Banku) na splatę zaległości od pożyczek budowlanych z własnych funduszy Banku oraz udzielonych na tę splatę pożyczek.

Obligacje Pożyczki Narodowej będą przyjmowane po kursie każdorazowo ustalonym przez p. Ministra Skarbu, obecnie po 96 za 100 plus wartość kuponu bieżącego.

Sprzedawali powietrze zamast gazów ziemnych

LWÓW, 23.2. Sąd skazał niedawno dwóch naleźających borysławskich, Majera Kamana i B. Eisensterna, na karę po 2 lata więzienia za dostarczanie firmie naftowej „Małopolska” zamiast gazu zwykłego powietrza. Gazy te zobowiązali się wymienić przemysłowy dostarczać firmie „Małopolska” przy pomocy

JAK ZGŁOSIĆ WYNALAZKI NA
TEGOROCZNE TARGI
POZNAŃSKIE

W związku z organizowaniem Działu Wynalazków na tegorocznych Targach Poznańskich, które się odbędą od 23 kwietnia do 5 maja, powołany został przez Radę Interesów Targów specjalny Komitet Organizacyjny tego Działu, złożony z fachowców i rzeczoznawców w tej dziedzinie. Komitet przyjmuje zgłoszenia do udziału w Dziale Wynalazków Targów oraz udziela szczegółowych informacji zainteresowanym. Siedziba Komitetu jest w Warszawie, biuro zaś jego mieści się w Delegaturze Targów Poznańskich w Warszawie, Grójcka 45 m. 25, tel. 8 72 89 (godziny telefoniczne: od 16 do 17 i od 19 do 21).

odpowiednich rur. Jednakże stwierdzono, że przemysłowcy, gdy ich nie kontrolowano, zamiast gazu wypuszczali w rury powietrze, które, jak wiadomo, jest znacznie tańsze niż gaz ziemny. Firma „Małopolska” poniosła zatem wielkie szkody i sporządziła przeciwko obu przemysłowcom doniesienie do sądu.

Od wyroku obaj zasądzeni odwołali się do Sądu Apelacyjnego we Lwowie. Ponieważ przewód sądowy nie wykazał zupełnej winy oskarżonych, sąd uwolnił obu od winy i kary.

Jak powstaje gazeta?

Kogóż z wielomilionowej rzeszy czytelników gazet nie interesuje to, jak powstaje gazeta? Toteż bezwzględnie czytelnicy dzienników z życiem zadowolonym powitała wiadomość, że wszystkie radiostacje polskie będą w poniedziałek dnia 25 b. m. o godz. 19-cj transmitowały interesującą audycję p. t. „Jak powstaje gazeta”. Audycję tę poprowadzi znany prelegent i pisarz p. Kazimierz Jabłowski; audycja będzie miała formę reportażu, ujętego radiofonicznie, a przeprowadzonego tam, gdzie gazeta powstaje.

TAM, NAD STYREM..

Rola osadników wojskowych w przyszłych wyborach

II.
Łuck, w lutym.

Dla bliższego zrozumienia zagadnienia musimy w krótkich słowach nakreślić rozkład sił na Wołyniu, mających na wynik przyszłych wyborów wpływ zasadniczy. Z grubsza biorąc, staną sobie naprzeciw dwa obozy: polski i rusiński. O ile obóz polski, z przekonaniami lub konieczności, wystąpi do wyborów jeednolicie, o tyle grozić mogą rozmaite niespodzianki ze strony obozu rusińskiego, który, aczkolwiek zasadniczo nie jest groźny, może się nim jednak stać dla braku swej wewnętrznej konsolidacji. Tak prawie jak lewe skrzydło tego obozu jest liczebnie za słabe, by przeprowadzić własnego kandydata, liczą jednak na pewien, a nawet znaczny dopływ z obozu środkowego, reprezentowanego, dotychczas, według zapewnień urzędowych, przez ukraińską grupę parlamentarną przy B. B. W. R. z p. posłem Pewnym na czele. W rzeczywistości jest to fikcja. Ukraińska Grupa Parlamentarna

przy BBWR liczy akurat tyle zwolenników, ilu posłów, — dodajmy nawet, dla obiektywności i lojalności, — z rodzinami i powinowatymi przy jednym korycie państwowym.

Łudność rusińska na Wołyniu, objęta blokiem środkowym, to najbardziej lojalni obywatele polscy, nieujawniający nigdy jakichś odrębnych aspiracji narodowo-państwowych. Zamęt pojęć w obozie tym wprowadziła dopiero nasza pcamajowa polityka na Wołyniu, która aspiracje te poczęła w nich mimowoli pobudzać doprowadzając w konsekwencji do tego, że obóz prawicowy, zasilany prądami z Małopolski Wschodniej i lewicy, stojący pod wpływem agitacji zza kordonu sowieckiego, wzrastający w siłę. I tu tkwi groźba ewentualnych niespodzianek przy przyszłych wyborach. Czy z ewentualnościami temi należy się liczyć?

Raczej nie. Leży to jednak wyłączenie w umiejętnym podejściu do tych wyborów ukraińskich, na których ani galicyjskie UNDO, ani ukraińskie elementy lewicowe żadnego dotąd wpływu nie mają. Pozostawienie ich na los ukraińskiej reprezentacji parlamentarnej przy BBWR jest rzeczą nie co ryzykowną, a to z uwagi na zupełny brak wpływów tych panów wśród mas wiejskich. Najbardziej ku temu powołanym czynnikiem — to właśnie osadnicy. Można by cały szereg przytoczyć przykładów, jak daleki jest ich wpływ wśród ludności wiejskiej. W różnych spółdzielniach, związkach i t. d. jest stosunek n. p. tego rodzaju, że na 500 członków wypadają 10 — 20 osadników, którzy z wieloma z nich członkami spółdzielni uzupełniają rządzą. Głos osadnika decyduje w każdej sprawie z jednomyślną zgodą wszystkich zrzeszonych. I jakkolwiek osadnicy — na ogół Wołyń zamieszkują

cej ludności w liczbie przeszło 2 miliony — zajmują, wraz z rodzinami, zaledwie 1 proc., to jednakże ten 1 proc. jest ogromną potęgą z uwagi na nieograniczone zaufanie olbrzymich mas wiejskich, które ten jeden procent osadników wyraża.

W tem więc naświetleniu jest rola osadnictwa przy przyszłych wyborach niemal decydująca. O tem wie najlepiej Wojewoda Wołyński, p. Józewski. I w tem tkwi do pewnego stopnia tajemnica serdecznego tonu p. Józewskiego w czasie ostatniego przemówienia na zjeździe osadników.

Gdyż wynik przyszłych wyborów jest — specjalnie dla Wołynia — czemś daleko więcej, niż tylko wybór nowych posłów. Wbrew wszelkim pogłoskom na temat przeniesienia p. Józewskiego polityki ukraińofilskiej. Stoi wprawdzie ponad wszelką wątpliwość, że kandydaci będą z góry przez urząd naznaczeni i nikt nie odważy się wystawiać własną kandydaturę. Zresztą niema w Wołyniu takiego ugrupowania polskiego, któreby na to się odważyło. Z wyjątkiem jednego: — osadnicy!.. I zwycięstwo tej listy byłoby bezwzględnie zapewnione.

Możliwość ta jednak nie zachodzi. Jakkolwiek stosunek osadników do polityki p. Józewskiego jest zdecydowanie negatywny, nie wezmą oni na siebie odpowiedzialności za rzućenie na nich anatemy jako na rozbijaczy jednności narodowej.

Tylko — jest tu jeszcze inne pytanie: kogoby zarzut ten spotkał, gdyby osadnicy stawili swoje dictum i zażądali wystawienia wysuniętych przez siebie kandydatów?.. Pytanie, bardzo drażliwe. Za żadną cenę nie należy dopuścić do jego aktualizacji.

Zresztą.. wybory odbędą się rzekomo dopiero późną jesienią.

K. M.

Bal w szkole pod pozorem zabawy dla dzieci

FALENICA, 23. 2. (kor. wł.). W lokalach szkół powszechnych nie wolno, jak wiadomo, urządzić zebrań ani zabaw bez zezwolenia powiatowych władz szkolnych. Pozwolenia te można uzyskać w zależności od tego, czy osoba lub instytucja, ubiegająca się o nie, jest miłą czy niemiłą władzom.

Tak np. „Sokół” w Falenicy nie mógł uzyskać pozwolenia na korzystanie z sali gimnastycznej miejscowej szkoły 2 razy w tygodniu na ćwiczenia. Kierownik szkoły, p. A. Haczyński, motywował odmowę zasadą ogólną, w której nigdy nie dopuszcza się

wyjątków. Mimo to jednak w dn. 2 lutego urządzona została pod pozorem zabawy dla dzieci wielka karnawałowa impreza. Rodzice dzieci zmuszeni zostali do rozkupienia biletów, a także złożenia „dobrowolnych” ofiar na bufet. Zabawa miała trwać od g. 17 do 19-cj. Po usunięciu jednak dzieci ze szkoły rozpoczęła się, przy dźwiękach muzyki żydowskiej, tańcówka zaproszonych gości, przyczem w bufecie raczono się obficie wódką i innymi alkoholami. Zabawa ta, sześciogodzinna i uprzywilejowanych, trwała do samego rana. To się nazywa „mieć zasady”.

Werbuja włościan do Mandżuko i Liberji

LWÓW, 23.2. Syndykat Emigracyjny od dłuższego czasu otrzymuje wiadomości o nielegalnym werbowaniu na Wołyniu i Wschodniej Małopolsce emigrantów do krajów zamorskich. Ostatnio namawia się chłopów do wyjazdu do

Mandżuko, gdzie rząd rzekomo przydziela imigrantom ziemię bezpłatnie. Na Wołyniu zdarzyły się wypadki oszukiwania werbunku do murzyńskiej republiki Liberji w Afryce.

Tarcica z Wilna

WILNO, 23.2. Zawarto olbrzymią transakcję na wywóz tarcicy z Wileńszczyzny do Anglii. Deski będą stemplowane znakiem „Wilno”. Importerzy angielscy wykazali wielkie zainteresowanie dla tarcicy wileńskiej. Uzyskano kredyt angielski dla tartaków wileńskich na dość niski procent.

— 4 medale złote — 2 dyplomy — BRACIA CHOMICZ
Warszawa, ul. Zgoda Nr. 8
CENNIK gratis na żądanie. Świeże, pewne NARODOWA drzewka owocowe, narzędzia ogrodnicze JUŻ CZAS ZAMAWIAĆ!!
Ceny zmniejszone Ządać cennika



Bilans Banku Polskiego za II-gą dekadę lutego

W drugiej dekadzie b. m. zapas złota Banku Polskiego powiększył się o 0,4 milj. zł. (do 595,5), dewiz o 0,7 (dod. 18,1). Suma wykorzystanych kredytów zmniejszyła się

o 11,3 (do 672,3). Natychmiast płatne zobowiązania wzrosły o 18,1 do 228,7, obieg biletów bankowych zmniejszył się o 24,6 (do 904,4 milj. zł.). Pokrycie złotem wzrosło z 48,40 do 48,93 proc.

Pertraktacje z Niemcami W sprawie Wsiołoty Interesów

Jak donosi z Katowic egeneja Press, rokowania z Niemcami w sprawie Wspólnoty Interesów są daleko zaawansowane. Opinia publiczna na Górnym Śląsku domaga się, aby nadzór sądowy Wspólnoty wystąpił z opublikowaniem obecnego stanu pertraktacji o losy tego wielkiego koncernu, w którym zatrudnionych jest przeszło 20 tysięcy robotników polskich. W kołach poinformowanych zapewniają, iż pertraktacje będą niebawem pomyślnie zakończone.

Z obecną fazą rokowań w sprawie

Wspólnoty Interesów łączona jest wzmągnięta akcja agentów niemieckich, mająca na celu wzmocnienie pozycji kapitału niemieckiego w przemysle górnośląskim. Akcja ta zmierza m. in. do oczyszczenia z zarzutów b. niemieckich dyrektorów wielkich spółek akcyjnych, którzy zbiegli zagranicę, a za którymi władze polskie rozpisują listy gończe.

Funkcjonujący od marca 1934 r. nadzór sądowy Wspólnoty Interesów znajduje się już u kresu swych zadań.

Mundurujemy się! Szaro-niebieska policja budowlana

LWÓW, 23.2. W kierunku umundurowania Polski nową służbę zapisują sobie na swój rachunek Lwów. Zarząd Lwowa wprowadza bowiem dla funkcjonariuszy pierwszej w Polsce mundurowej policji budowlanej nowe mundury. Ko-

misarze, czyli oficerowie tej nowej policji budowlanej oraz przodownicy nosić będą mundury szaro-niebieskie z wypustkami o barwach miejskich, różniące się odznakami na naramiennikach i czapkach.

Sprytny Cesarz na.. wesolej fali

GNIEZNO, 23. 2. — W Gnieźnie bawił zespół teatru rewjowego ze Lwowa, który wystawił rewię p. t. „Na wesolej fali”. Z pobytu rewji postanowił skorzystać pewien sprytny oszust, niejaki Zbigniew Cesarz z Warszawy, który przedstawiając się za dyrektora rewji, wytudzał pieniądze od gnieźnieńskich firm za ogłoszenia w programach rewji. Szczytem bezczelności oszusta była jego wizyta w magistracie,

gdzie dotarł do prezydenta miasta i przedstawiając się za redaktora „I. K. O.” zażądał płatnego wywiadu, dając przytem do poznania, że wraze nieuwzględnienia jego żądania, wyciągnie najaw różne rewelacje o działalności magistratu. O działalności oszusta dowiedzieli się artyści rewji i zawiadomili policję, która aresztowała Cesarza w Mogilnie.

Warszawska giełda nienieźna w dniu 23 lutego

Dewizy: Tendencja była słabsza przy obrotach zmniejszonych. Notowano: Berlin 212,50, Amsterdam 337,90, Bruksela 123,62, Gdańsk 172,83, Londyn 25,68, Madryt 72,45, Mediolan 45, Nowy Jork 5,27,83, Kابل 5,28, Paryż 34,94, Praga 22,12, Sztokholm 132,50, Szwajcaria 171,49. W obrotach prywatnych: marka niem. 201,75, szyl. austr. 98,50, kor. czeska 21,83, frank fr. 34,94, frank szw. 171,25, funt ang. 25,70, dolar 5,26,50, rubel zł. 4,55,50, dolar zł. 8,88, rubel sr. 1,60, bilon 0,70. Bank Polski płać za banknoty dolarowe 5,25.

Akcje: Tendencja słaba, przy obrotach ograniczonych. Notowano: Bank Polski 99,25, Lipowy 10 — 10,20, Starachowice 14, Haberbusch 42,50 — 42,75.

Papiery procentowe: Tendencja

również słabsza. Notowano: 4 proc. dol. 54,50, 4 proc. inw. zw. 117,50, 5 proc. konw. 58,75 — 69, 5 proc. kolej. 64,25, 6 proc. dol. 78,75, 7 proc. st. 73,88 — 73,75, po 500 dol. 73,88 — 74, 4 1/2 proc. ziem. 54,25 — 54,75, 5 proc. Warsz. st. 70,25, nowe 62,13, 5 proc. Łódzi st. 62,50.

Transakcje dokonane a nienotowane: 3 proc. bud. 46,45, 7 proc. śląska 74,38 — 74,63, 7 proc. warsz. dol. 73,50, 3 proc. renta ziem. po 1000 zł. 76, za 8 proc. dillon, chciano płacić 92,50.

Przy zepsutym żołądku, zaburzeniach trawienia, zaparciu stolca, wymiotach lub rozwojnieniu już jedną szklanką naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” działa szybko i dodatnio. Pytajcie się lekarzy.

Z plastyki

Salon Zimowy IPS-u

Salony Zimowe IPSu mają już swoją — jeśli się tak można wyrazić — klientelę, której skład ustala się coraz bardziej. Wystawiają tam, na Salonach, dawni i obecni (starsi) wychowankowie Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, niektórzy jej profesorowie, pozatem grupa artystów, przybyłych do nas, via Paryż, z Krakowa, no i sporo malarzy spoza Warszawy, z prowincji, w tem wielu artystów-żydów.

W związku z tem można dokonać i podziału dzieł wystawionych, ale oczywiście taką klasyfikację trzeba przeprowadzać ostrożnie, bo inaczej otrzymamy schematy, w które trudno będzie niejednym żywym organizm artystyczny wtłoczyć. Zwłaszcza, że przebywanie na tym samym terenie, kontakt, jaki się z tego wytworza, mimo utarakan, nieporozu-

mień i walk polemicznych, zrobił jednak swoje. Dotyczy to, z jednej strony, uczniów prof. Pekalskiego, częściowo i prof. Kowarskiego. Niektórzy z nich w większym, niż u poprzednio, stopniu poczynają uwzględniać prawa kompozycji w obrazie, dbając nie tylko o sens kolorystyczny, ale i o pewną rytmikę ukladu całości. Jako przykład może posłużyć jeden z najbardziej zrównoważonych — moim zdaniem — pejzaży na wystawie, pendzla A. Koszowskiego (N. 85), „Kompozycja z pleneru” M. Siemiradzkiego i malarzy krajobraz T. Jędrzejewskiego.

Z drugiej strony, wśród artystów, zrępowanych w „bloku plastycznym”, dostrzegamy jakby pewien niepokój, niektórzy z nich odczuwają potrzebę rewizji swej palety; zmiany, które zamierzają wprowadzić, pódją niewątpliwie w kierunku wzbogacenia gamy kolorystycznej.

Dalszą zmianą, godną zanotowania, jest coraz większy zanik tematów, dawniej górujących nad innymi, np. martwej natury, gdzie artysta mógł się wykazać przed wszystkimi walorami formalnymi pracy. Teraz takie tematy coraz częściej artysty nie wystarczają, woli już pejzaż, bo w nim można zawrzeć pewien wyraz i nastroj. Toteż malarz przeniesie doń, tymczasem jeszcze nieśmiało, to, doniedawna jakże lekceważone, wartości. Coraz częściej także widzimy ambicję podejmowania zadań, w rodzaju większych kompozycji wielofigurowych, gdzie plastyk spotyka się z zagadnieniami o daleko większej rozpiętości, niż w drobnej etudzie kolorystycznej, lub fakturalnej. Naturalnie stare nawyki cięża i malarz do tej kompozycji podchodzi nieraz jak do wspomnianej etudy, tak, iż możemy dotychczas zanotować raczej

chęć niezupełnie jeszcze skrytalizowaną, niż rezultaty. Wogóle, wszystkie te zaznaczone tendencje zarysowują się jeszcze w sposób zbyt nielki, by mogły na zmianę oblicza malarstwa zdecydowanie wpłynąć.

A tymczasem dawne echy i grzechy znaczą je nadal swem piętnem. Nad zarzutami, już nieraz stawianymi, których część wypadnie, niestety, i teraz powtórzyć, góruje jeden wielki, zasadniczy błąd. Oto malarze udoskonalają swą sztukę zbyt jednostronnie, skierowując swe wysiłki i zainteresowania ciągle w jednym kierunku, różniczkowania rozmaitych subtelności formalnych. To jest rozcinać włos na części. Dochodzi do tego, że sami artyści są już wkońcu zdezorientowani. Jeden z profesorów, członek jury (nie jestem upoważniony do wymienienia jego nazwiska) zwierzał się kiedyś: „Ostatecznie teraz nigdy się nie wie, który obraz właściwie jest dobry, a który zły”. Sam byłem świadkiem, jak na poprzednim Salonie, kilku moich kolegów, poważnych artystów,

i to weale nie krańcowych przekonań, sprzeczało się zawzięcie, całą godzinę, przed obrazem jednej z malarzek. Ten dowodził, że to najlepsza rzecz na całej wystawie, tamten — że najgorsza. A przecież to byli fachowcy! No i bądź tu mądry.

Czy można wymagać wobec takiej trudności ustalenia wspólnego kryterium, nawet między osobami najbardziej do tego powołanymi, by obraz podobny znalazł zrozumienie i wzbudził zainteresowanie wśród inteligencji, która go ogląda na wystawach. Tu nie nie pomoże narzekanie na niski poziom kultury artystycznej w Polsce. W żadnym kraju kultura nigdy nie stała i nie będzie stała tak wysoko, by ogół, najinteligentniejszy nawet publiczności, tylko rozumiał w malarstwie, co artyści. Nieraz widzę takiego biedaka, jak stoi przed obrazem i męczy się. Tyle mu kładziono w głowę, żeby nie był kółtem, że to wstyd mieć takie, jak on, poglądy. Więc ma naprawdę dobre chęci, stoi i poe się, żeby zrozumieć. Często bierze nanie

chęćka podejść do takiego i powiedzieć: — Panie, niech się Pan nie męczy, nie warto — tu nie niema do zrozumienia.

Tworzenie jest wewnętrzną potrzebą artysty i malując, czuje jej zadość. Ale nie maluje przecież tylko dla siebie. Gdyby tak było, to poco obraz wystawić? Niech-go zademonstruje rodzinie i kolegom, u siebie w domu. A będą zamknęte cztery spusty. Bo to nie jest żadna propaganda sztuki, gdy malarz maluje dla siebie i dla swych kolegów. Lubowanie się w samych środkach i efektach wykonania tak przestaniło artystom zasadniczym celem sztuki, że w wielu obrazach przedewszystkiem sama farba i jej sposób kładzenia zwraca uwagę. Przytłum rozmiar kłeksu barwnego jest tak wielki i z takiej dopiero odległości potrafi się on z innymi w całość pewnego sensu kolorystycznego, jakiej nigdy nie da się zastanowić w dzisiejszym naszym mieszkaniu.

Wiktor Podolski